

czyta się miejscami jak wartką powieść, innym razem czuje się z kolei lekkie podskórne wrzenie „żywej” rozmowy. Autorka pozwala zaistnieć swoim rozmówcom, nie jest nachalna, stawia krótkie, zupełnie naturalne pytania, pozbawione intelektualnego przesytu, często ogranicza się tylko do pojedynczych słów. Czasami można odnieść wrażenie, że celowo udaje niezrozumienie i niewiedzę, stawiając to banalne pytanie „dlaczego?” po to tylko, by pozwolić swoim rozmówcom wyrazić siebie, pomyśleć dalej – do końca.

Szczególnie teraz – kiedy ostatni świadkowie Zagłady odchodzą i wraz z nimi (tak cenna) pamięć komunikatywna przechodzi stopniowo w (nieuniknioną) pamięć kulturową – warto się wsłuchać w autentyczne głosy trzech Ocalałych z Holocaustu. Mówią oni nie tylko w swoim imieniu, lecz składają uniwersalizujące świadectwo. W teologii żydowskiej słowo to wiąże się nierozwalnie z nakazem pamięci. Właśnie – bo pamięć jest główną bohaterką tych przedziwnych rozmów.

**Katarzyna Kończal**

## Jak to jest być dzieckiem?

Alison Gopnik  
**Dziecko filozofem. Co dziecięce umysły mówią nam o prawdzie, miłości oraz sensie życia**  
 przełożyła Magdalena Trzcińska  
 Prószyński i S-ka  
 Warszawa 2010

W pierwszej księdze *Wyznań* świętego Augustyna odnajdujemy taki oto fragment: „Kto mi przypomni grzechy, jakie popełniłem w niemowlęctwie? Wobec Ciebie wolny od grzechu nikt nie jest, nawet dziecko, które zaledwie jeden dzień przeżyło na ziemi. Kto więc mi przypomni? Może każde z tych maleńkich dzieci, w których dostrzegam to, czego sam o sobie nie pamiętam? Czym grzeszyłem wówczas?”<sup>1</sup>. Wylicza następnie filozof z Hippony liczne „występki” okresu wczesnego dzieciństwa: łakomstwo, skłonność do szantażowania innych płaczem, próby uczynienia dorosłych swymi niewolnikami, fizyczną agresję wobec tych, którzy nie chcą się poddać dyktaturze, i wreszcie – trudną do okiełznania zazdrość. Wyjście z niemowlęctwa ma związek z nabyciem umiejętności posługiwania się językiem; rozwrzeszczany berbeć staje się chłopcem wkraczającym w okres nauki. Ciągoty do beztrioskiej zabawy zostają szybko poskromione i chociaż młody Augustyn zdaje się cierpieć +

z tego powodu, przyznaje otwarcie, iż grzeszył, sprzeciwiając się woli opiekunów: „Moje nieposłuszeństwo wobec starszych nie polegało na wybieraniu rzeczy lepszych. Jego źródłem była pasja zabawy, ambicja odnoszenia zwycięstw w różnych grach, jak też napawanie uszu przeróżnymi baśniami scenicznymi”<sup>2</sup>.

Uderza w pierwszej kolejności bezkompromisowość spojrzenia świętego Augustyna na okres dzieciństwa. Nie ma tu mowy o żadnej niewinności i w związku z tym wykluczona jest wszelka etyczna pobłażliwość. Takie postawienie sprawy z łatwością możemy zrzucić na karb nagłego nawrócenia, które stało się udziałem autora *Wyznań*. Postrzeganie wszystkiego przez pryzmat relacji z Bogiem i deprecjonowanie wszelkich przejawów doczesności jest typowym rysem osobowości każdego religijnego neofity. Jednak nie to jest dla nas najważniejsze. Najciekawsze wydają się, w świetle przemyśleń świętego Augustyna, konsekwencje natury poznawczej. Dzieciństwa nie należy badać, lecz ująć w rygorystyczne ramy zabiegów wychowawczych. Poskramiać, nie poznawać! – milcząco postuluje święty Były-Rozpustnik-i-Hulaka. Zalecenie podziałało nad wyraz skutecznie i aż do XX stulecia dzieci zostały z filozofii skutecznie wyrugowane.

Tymczasem w swojej najnowszej książce amerykańska psycholog Alison Gopnik sugestywnie przekonuje, że badanie dziecięcych umysłów jest zajęciem tyleż pasjonującym, co prowadzącym do zaskakujących rezultatów poznawczych. Tradycyjne przekonania, utożsamiające dzieci z istotami irracjonalnymi, egocentrycznymi i amoralnymi, są w jej przekonaniu całkowicie błędne. Korzystając z dorobku rozmaitych

dyscyplin badawczych skupionych pod szyldem nauk kognitywnych, Gopnik argumentuje, że obraz dziecięcej umysłowości jest zdecydowanie bardziej skomplikowany i różnorodny, niż dotąd myślano: „w rzeczywistości małe dzieci przyswajają więcej wiedzy, niż sądziliśmy, ale również wykazują więcej wyobraźni i troski, są też bardziej wrażliwe niż dorośli” (s. 9).

Dzieci, przynajmniej do pewnego momentu, są zwolnione z wielu obowiązków, które wykonują za nie dorośli, przede wszystkim – nie pracują. Postępując się terminologią bliższą psychologii ewolucyjnej, powiemy, że nie muszą one samodzielnie zdobywać pożywienia i dbać o schronienie przed deszczem, chłodem lub nadmiernym upałem. Co równie istotne, dzieci nie opiekują się potomstwem, ponieważ zdolność rozrodczą człowiek zyskuje – na tle innych gatunków zwierząt – bardzo późno. Wydłużony etap rozwoju organizmu zwany dzieciństwem nie zostaje jednak zmarnowany, wręcz przeciwnie, jest okresem wzmożonej aktywności. Swoisty „bonus energetyczny” daje dzieciom sposobność rozwoju bardzo różnorodnych kompetencji poznawczych. Jak uczą się dzieci?

Zazwyczaj kiedy myślimy o nabywaniu wiedzy, kojarzymy tę czynność z mozolnym wkuwaniem pewnych porcji informacji, przedstawionych za pomocą określonego rodzaju symboli – liter, słów, liczb i tym podobnych. Zdobywaniem wiedzy jest dla nas także zapamiętywanie obrazów, które z otoczenia wyłapuje nasz aparat percepcyjny; obrazy te mogą być wzrokowe, słuchowe, dotykowe lub węchowe, ale każdorazowo trafiają do umysłu, niczym śmieci do ogromnych rozmiarów kubła. Filozof nauki Karl R. Popper określał taką koncepcję „kubłową” teorią wiedzy. Czy ten rozpowszechniony pogląd jest prawdziwy? Oczywiście nie. I nie jest on prawdziwy zarówno w odniesieniu do dorosłych, jak i do dzieci.

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, przekł. Kubiak Z., Kraków 1997, s. 32.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 37.

Milczącym założeniem „kubłowej” epistemologii jest całkowite zanurzenie poznawczej aktywności człowieka w realnym, fizycznym świecie – tu i teraz. Przyjmując taki pogląd, musimy dojść do wniosku, że to, co każdego dnia robią dzieci, jest zupełnie pozbawione sensu. Mały Jacuś stwierdza, że musi spać przy zapalonym świetle, gdyż w ciemnościach z szafy wychodzą poczochrane stworki, które łaskoczą go po stopach. Agatka chętnie chodzi na spacer, ale tylko wtedy, gdy w kieszeni kurtki znajduje się miejsce dla jej malutkich przyjaciół – czerwono włosów bliźniąt Adasia i Beatki. Pewnego dnia staje przed tobą chłopiec, o którym dotąd sądziłeś, że jest po prostu twoim synem, lecz on najzupełniej serio informuje cię, iż właśnie przemienił się w Czarnego Rycerza i wybiera się do Kryształowej Twierdzy, by uwolnić uwięzione w niej dzieci. Wszyscy to znamy i, jeśli się nie mylę, zazwyczaj traktujemy podobne fantazje z dużą dozą pobłażliwości, zarazem odmawiając im większego znaczenia. Ot, dziecinne wymysły!

Nic bardziej błędnego, uświadamia nas Gopnik. Niestworzone historie, zabawy w udawanie, zmyśleni przyjaciele i wiele innych dziecięcych „wymysłów” to starannie zbudowana i świetnie funkcjonująca struktura uwarunkowanych ewolucyjnie działań poznawczych. Świat realny dzieci poznają poprzez światy wyobrażone, jak mówi się często w filozofii – światy kontrfaktyczne. Chcąc zrozumieć, dlaczego spośród rozmaitych dostępnych strategii poznawczych maluchy wybierają „grę wyobraźni”, trzeba pojąć, co zapewnia człowiekowi sukces w jego fizycznym i społecznym środowisku. Najważniejsza spośród wielu odpowiedzi brzmi: przewidywanie i zmiana zachowania w zależności od informacji docierającej do umysłu. Aby przewidzieć, co się stanie za chwilę (za godzinę, dwie, jutro, za tydzień), trzeba dostrzegać związki pomiędzy obiektami lub zdarzeniami w kategoriach przyczynowo-skutkowych. Kiedy rzucę piłkę, babcia

ją złapie, kiedy mama płacze, to zapewne jest smutna. Jaki jest związek pomiędzy przyczynową naturą rzeczywistości a zdolnością do myślenia kontrfaktycznego u dzieci?

Przypuśćmy, że mamy do wykonania pewne zadanie, na przykład nałożenie krążków z umieszczonymi pośrodku otworami na pionowo ustawiony drążek. Wszystkie krążki pasują, lecz jeden z nich ma otwór zaklejony taśmą, wskutek czego nawleczenie go jest niemożliwe. Dość skutecznym sposobem jest postępowanie zgodnie z metodą prób i błędów. Próbujemy kilkakrotnie nałożyć „felerny” krążek, ale kolejne niepowodzenia skłaniają nas do poniesienia czynności. Tak postąpiłoby 15-miesięczne dziecko. Jednak już około 3 miesięcy później maluch zachowałby się zupełnie inaczej: „Dziecko osiemnastomiesięczne ułożyłoby poprawnie wszystkie pozostałe krążki, następnie podniosłoby krążek-pułapkę i przybierając przy tym wyraz twarzy mówiący: «I kogo chcesz tutaj oszukać?», odmówiłoby nawet podjęcia próby nałożenia go na drążek. [...] Dzieci te nie muszą podejmować fizycznej próby – mogą sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby zechciały włożyć go na drążek, i działają zgodnie z tym wyobrażeniem” (s. 28). Oto ukryta moc kontrafaktów! Przyczyna określonego stanu rzeczy zostaje odkryta raczej w krainie twórczej fantazji niż w świecie realnym, ale w tym drugim można nowo nabytą wiedzę od razu wykorzystać. Nieomal każde dziecięce wyobrażenie stanowi hipotetyczną odpowiedź na pytanie „co by było, gdyby...?”. Dotyczy to w jednakowym stopniu zjawisk świata fizycznego, jak i fenomenów psychicznych. Rozpoznanie, iż wykręcenie pluszowemu misiowi łapki sprawi mu ból, pozwala dzieciom na dostrzeżenie podobnej zależności u żywych stworzeń, w tym także u ludzi. Jest to znaczący krok w kierunku zachowań empatycznych. Zauważmy ponadto, że stany mentalne wyobrażonych przez dzieci postaci są psychologicznie całkowicie wiarygodne: smok chce +

porwać księżniczkę, księżniczka kocha księcia, książkę nie boi się smoka, bo jest odważny. Krótko mówiąc, w każdej fikcji tkwi ziarno prawdy. Jest zaskakujące, że przez długi czas nad opisaną umiejętnością kreowania alternatywnych światów pokutowało przeświadczenie, iż dzieci, choć faktycznie dysponują niezwykłą wyobraźnią, nie potrafią jednak odróżnić fikcji od rzeczywistości. Wbrew poglądom takich psychologów, jak Freud i Piaget, nie jest to prawdą. Udawanie i opowieści o wymyślonych przyjaciółach dzieci często przerywają uwagami typu: „to tylko tak na niby”, „to nie naprawdę”. Przeprowadzono już wiele badań wykazujących, że komentarze te są silnie zakotwiczone w posiadanej przez maluchy wiedzy – gdy zbyt poważnie podchodzimy do obu form zabawy, dzieci umiejętnie sprowadzają nas na ziemię.

Książka Gopnik przekonująco zaprzecza wielu stereotypowym poglądom na temat dziecięcej umysłowości. Odwołując się do rozległego zaplecza badań eksperymentalnych i czerpiąc z najnowszych teorii funkcjonowania umysłu, amerykańska badaczka udowadnia, że dzieci są wspaniałymi odkrywcami, nieustannie podróżującymi pomiędzy światem realnym a światami wyobrażonymi. To mali naukowcy, którzy niestrudzenie i z ogromną ekscytacją poznają nowe fragmenty rzeczywistości. Z wycinków tych dzieci zapamiętane składają własne koncepcje funkcjonowania świata. Ich teorie są nie tylko skuteczne w planowaniu i podejmowaniu działań, ale – jak pokazuje Gopnik – zaskakują także polotem i wyobraźnią, są również pełne troski i współczucia.

Swego czasu Thomas Nagel, publikując artykuł zatytułowany **Jak to jest być nietoperzem?**, wywołał gorącą debatę na temat możliwości naukowego poznania fenomenu świadomości. Parafrazując słowa nowojorskiego filozofa, możemy zapytać: jak to jest być dzieckiem? Jedną

z bardziej tajemniczych kwestii dotyczących ontogenetycznego rozwoju człowieka jest niemożność udzielenia na to pytanie satysfakcjonującej odpowiedzi. Mimo że każdy z nas był kiedyś dzieckiem, z czasem bezpowrotnie tracimy pierwszoosobową perspektywę dziecięcego umysłu. Możliwe więc, że w tej sprawie nigdy nie zyskamy wiedzy kompletnej, coś nam zawsze będzie się wymykać, pewne problemy na zawsze pozostaną nierozwiązaną zagadką. Warto jednak zauważyć, że 100 lat temu wiedzieliśmy na temat dziecięcych umysłów zdecydowanie mniej niż obecnie. Kto wie, może nadchodzące dekady przyniosą rozwiązanie nawet tych naukowych łamigłówek, które dziś uważamy za beznadziejne?

**Tomasz Zarębski**